

**WIGILIA WIELKANOCNA W DIECEZJI KATOWICKIEJ****Rok 1951**

Ceremonie Wielkiej Nocy odprawiono według nowego wzoru podanego w „Acta Apost. Sedis“, oraz wydrukowanego w formie wkładki do mszału formularza z nutami, wydanego przez Św. Kongr. Obrządków. Ceremonie odprawiano we wszystkich kościołach diecezji z wyjątkiem kilku tylko parafii, których proboszczowie nie zastosowali się do poleceń Biskupa Ordynariusza. Rozpoczęto je o godz. 23-iej, tj. w porze pozwalającej na odprawianie około północy uroczystej Mszy św. z wigilii wielkanocnej. Msza św. ukończyła się mniej więcej o godz. 0,45—1-szej. Rezurekcję odprawiano bezpośrednio po mszy św. według rytuału z tym tylko, że procesja szła tylko jeden raz dookoła kościoła.

Biskup Ordynariusz wydał w związku z nową uroczystością wielkanocną specjalne orędzie do wiernych, w którym dał wyraz swej radości o zmianie liturgii wielkosobotniej i zachęcił do wzięcia licznego udziału w uroczystościach, zwłaszcza w Sakramentach św. Kuria Diecezjalna wydała ogłoszenia do wiernych, z podaniem najważniejszych ceremonii i zmian, a następnie opracowała wskazówki dla kapłanów, kościelnych i organistów z przepisami i nutami. A co najważniejsze: zarządzono, by tam gdzie jest więcej niż jeden kapłan lub kleryk, jeden z nich obowiązkowo objaśniał poszczególne ceremonie z ambony.

Efekt był nieprzewidziany. Tłumy wiernych, szczególnie mężczyzn i młodzieńców, zaległy świątynie. Kopalnie w tym dniu nie pracowały. Nastrój panował poważny. Nikt nie skarżył się, by nabożeństwo było zbyt wielką ofiarą. Przeciwnie, wpłynęły do Kurii żale i protesty z parafii, w których proboszczowie uroczystości wielkosobotniej w zmienionej liturgii nie urządzali. Parafianie ci to odczuwali jako krzywdę im wyrządzoną i jako peccatum omissionis ze strony swych duszpasterzy. Masowy udział wiernych w północnej rezurekcji nie odbił się też ujemnie na frekwencji w nabożeństwie w Niedzielę. Ilość wiernych na sumie była przynajmniej taka sama, jak w inne lata, jeżeli nie większa.

Niespodziankę sprawiły zwłaszcza Katowice. Kościoły przepełnione. Niezwykłym przeżyciem było dla wiernych przede wszystkim odnowienie przyrzeczeń Chrztu św. przy płonących świecach w rękę oraz przepiękna procesja świateł wśród śpiewu „Chrystus zmartwychwstał jest“. Z najgłębszą czcią wierni nieśli po nabożeństwie zapalone świece do domu, by tam zapalić światło i ogień — od świcy wielkanocnej.

I jeszcze jeden efekt nieprzewidziany. Napływ wiernych do spowiedzi św. był tak duży, że kapłani przeważnie spowiadali do godz. 23-ej, a potem nawet do godz. 3-ej rano. Nikt tego nie przewidział. Stąd niektórzy kapłani nie przygotowali się na uroczystość. Odkładali po prostu przygotowanie na koniec, a tymczasem zajął ich konfesjonał. Potem dużo czasu zajęło rozdzielanie Komunii św. Przedłużyło to w wielu wypadkach samą uroczystość, wziąwszy pod uwagę również zmęczenie kapłanów pracą całego dnia.

I to stało się powodem pewnego zniechęcenia wśród grupy kapłanów. To zniechęcenie będzie miało jeszcze swój wydzźwięk w następnych latach.

Jeżeli chodzi o rezurekcję, to doświadczenie tego roku 1951 już wtedy kazało Biskupowi Ordynariuszowi napisać w sprawozdaniu, że nie widzi innego wyjścia, jak przeprowadzenie nowego porządku wigilii wielkanocnej razem z rezurekcją. „Jeżeli Ojciec św. przekreśla wiekową tradycję universalis Ecclesiae i wprowadza nowe formy, to trzeba i nam, naszą polską rezurekcję dostosować do nowych zarządzeń. Jedyne miejsce rezurekcji jest obecnie po mszy wigilijnej, jako procesja ze świecami w rękę“ (dosłownie).

#### Rok 1952

Nabożeństwo Wielkosobotnie odbyło się według „Ordo Sabbati Sancti, quando vigilia Paschalis instaurata peragitur“, z wariacjami, ustalonymi w dekreście z dnia 11 stycznia 1952 r.

Episkopat Polski polecił wtedy, by nocne ceremonie odbywały się tylko w kościołach katedralnych. U nas było to niemożliwe. Kuria Diecezjalna porozumiała się z diecezją tarnowską, gdzie nowy porządek wprowadzono już w r. 1951. I dlatego Biskup Ordynariusz polecił — by nabożeństwo to odbyło się w nocy, a to dlatego, że nie wprowadzenie wigilii wywołałoby u wiernych zdziwienie. W roku 1951 udział wiernych był bardzo liczny i entuzjazm również wielki.

Wszystkie nabożeństwa odbywały się łącznie z rezurekcją. W kilku wypadkach zezwolił Ordynariusz parafiom wiejskim na rezurekcję w niedzielę rano, odłączając ją od ceremonii. Chodziło o kilka parafii robotniczo-wiejskich, gdzie wielka część górników nie mogła brać w ceremoniach w ogóle udziału.

Udział wiernych był rozmaity. Były parafie, w których udział był większy niż w r. 1951; w innych zaś mniejszy. Powody są następujące:

1. W roku 1951 kopalnie nie pracowały od południa Wielkiej Soboty. W roku 1952 natomiast kopalnie pracowały aż do godz. 22-ej. Stąd udział, szczególnie mężczyźni był mniejszy.

2. Pewna część wiernych, zresztą bardzo nikła przyszła w r. 1951 z ciekawości na tę innowację. Zrażona może długością nabożeństwa nie przyszła już w roku 1952.
3. Brak należytego uświadomienia liturgicznego u wiernych. Wierni bez mszalików, nie biorąc czynnego udziału w ceremoniach, szczególnie tam, gdzie nie objaśniano ceremonii z ambon na pewno się nudzili. Stąd też zdarzały się wypadki, że wielu katolików przyszło do kościoła na godzinę wzgl. 1½ godziny później, by wziąć udział we mszy św. i rezurekcji.

Jak już zauważyłem, w roku 1951 kapłani nie byli należycie przygotowani. Sami to szczerze podawali. W r. 1952 wszystko szło już łatwiej. Następuje jednak reakcja: „Po co to wszystko, dotąd było wszystko dobrze; szkoda rezurekcji“ itd. Widoczny okazał się też brak liturgicznego uświadomienia u kapłanów, co z kolei udziela się również wiernym.

### Rok 1953

Rok ten przyniósł nowe szczegóły. Mimo, że w roku 1952 Biskup Ordynariusz wydał rozporządzenie, przewidujące wigilię wielkanocną na 3 lata. Wikariusz Kapitulny, nie orientując się w rozporządzeniach dot. liturgicznych przepisów, polecił Księżom na konferencjach ustnie, by Wielką Sobotę obchodzili, jak zechcą: kto chce rano, może obchodzić rano, kto chce wieczorem, może to uczynić od godz. 20-ej. Sprostowanie pomyłki było już niemożliwe. Ale i ta dowolność wyszła na korzyść sprawie liturgicznej. Bo księża przyszli do przekonania, że ci, którzy urządzili ceremonie Wielkosobotnie rano, mieli wprowadzić więcej czasu do spowiedzi św. ale za to nie mieli... wiernych na nabożeństwie porannym. Cdprawiali w pustych kościołach. Wielu z tych kapłanów oświadczyło, że jeżeli to będzie możliwe, odprawią ceremonie tylko w Wielką Noc.

W 70% parafii przeprowadzono ceremonie, rozpoczynając je o godz. 20-ej. W 50% parafii urządzono je w nocy, w reszcie parafii rano. Największy udział wzięli wierni w ceremoniach, rozpoczynających się o godz. 20-ej. Wiernych było więcej, niż w r. 1952. Około 50% uczestniczących wiernych przystąpiło w nocy do Komunii św. Skutek dla chwały Bożej i dobra dusz jest bez porównania większy, niż dawniej, gdy tylko garstka wiernych brała w rannych ceremoniach udział. Korzystając z „dowolności“ tegoż roku, wielu proboszczów, mając na uwadze również okoliczności, że kopalnie pracowały, odłączyło ceremonie nocne od rezurekcji i naznaczyło rezurekcję na I. święto rano. Udział wiernych w rezurekcji był duży. Szczególnie mężczyźni brali udział, orkiestry itd.

Rezurekcja odłączona wypadła jak zwykle okazale. Ale to jest raczej wynikiem obecnych warunków, bo ci mężczyźni, orkiestry itd. chętniejby jeszcze przyszli w nocy na ceremonie i rezurekcje.

#### Lata 1954—1955

Lata te były podobne do roku 1953. Panowała różnorodność, ale większość jednak została wierną nocnej względnie wieczornej wigilii. Rezurekcja w zasadzie odbywała się razem z ceremoniami, tzn. po mszy św., ale niektórzy wprowadzili rezurekcję rano w niedzielę, a to ze względu na górników, którzy w soboty pracowali.

#### Rok 1956

Dekret „*Maxima redemptionis nostrae mysteria*“ z 16 listopada 1955 nie dopuszcza już dyskusji na temat rannych, czy wieczornych ceremonii. Natomiast otwartą pozostaje kwestia rezurekcji w Polsce.

Instrukcja „*De Ordine Hebdomadae Sanctae rite peragendo*“ postanawia: „*populares consuetudines... cum instaurato Ordine prudenter componantur*“ (Instr. IV, 23). To jest tak jasne. „*Componere*“ znaczy: „złożyć, połączyć“, a nie: „rozłożyć, rozłączyć“. Niestety w roku 1956 Wikariusz Kapitulny zarządził odłączenie rezurekcji od Wigilii Wielkanocnej. Nie wszyscy się do tego dostosowali, ale tam, gdzie to przeprowadzono, ceremonie wielkopostne były bardzo słabo uczęszczane, a sama rezurekcja w niedzielę rano tłumnie. Nie jest to dziwnym. Trzeba sobie jasno umysłować: albo Wigilia Wielkanocna i msza św. nocna, albo rezurekcja. Co ważniejsze? Chyba Wigilia Wielkanocna i Msza Zmartwychwstania. Jeżeli wybierzemy rezurekcje ranną, to na Wigilii Wielkanocnej będziemy mieli mało ludzi w kościołach. Tak przynajmniej było u nas na Śląsku.

#### Rok 1957

Tymi też motywami kierowali się Księża proboszczowie, gdy po powrocie Księża Biskupów zwrócili się do nich z prośbą, by nie rozłączać ceremonii i mszy św. nocnej od rezurekcji. Rezurekcja ze świecami w rękę czyni niezatarte wrażenie. I stąd decyzja Biskupa Ordynariusza, by w r. 1957 po liturgii wielkosobotniej natychmiast nastąpiła rezurekcja. I tak też się stało. Są proboszczowie, którym „żał“ rezurekcji, która stanowiła sama dla siebie uroczystość, a niewątpliwie też pewne przeżycie religijne, ale gdy się głębiej zastanowimy trzeba przyznać, że nie wiele ona dawała. Była manifestacją. Cieszyli się wszyscy, że na rezurekcję, przy-

chodzą nawet ludzie, którzy cały rok do kościoła nie chodzili. A w rzeczywistości, jaki pożytek z tego odnosili? Stali zdala na placu kościelnym, niekiedy pochylając tylko niedbale swe głowy wobec przechodzącego Pana Jezusa, niesionego w monstrancji. I na tym ich „wiara katolicka“ się kończyła. Pewne jest, że ci na nocną procesję nie przyjdą. Ale ci, co chcą brać żywy udział w Wigilii Wielkanocnej gotowi są poświęcić jeszcze kilkanaście minut na procesję rezurekcyjną. Oni więcej radości przyniosą Panu Jezusowi Zmartwychwstałemu, niż bierne tłumy, patrzące na procesję.

\* \* \*

Pisałem to wszystko, by na przykładzie diecezji katowickiej wskazać, jak wierni i kapłani reagowali na rozmaite formy Wigilii Wielkanocnej, jakie miały miejsce w latach 1951—1957 w diecezji katowickiej. Trudno tutaj mówić o winie i kto ją ponosi za tę różnorodność form, niezamierzonych przez Stolicę Apostolską. Ale może to była „szczęśliwa“ wina, bo kapłani, z małymi wyjątkami, rozumieli, że miejsce procesji rezurekcyjnej jest tylko bezpośrednio po mszy św. Wigilii Wielkanocnej. Wiemy zaś, że jeżeli rozumieją to kapłani, również lud łatwo to pojmie, zrozumie i przyzwyczai się powoli tak, jak przyzwyczaił się do „Pasterki“ nocnej, i jak przyzwyczaił się do samej rezurekcji. Powiedzmy sobie szczerze: Jeżeli *Universalis Ecclesia* wprowadza nowe formy liturgii wielkotygodniowej, jeżeli rezygnuje z dotychczasowych, kilkusetletnich niekiedy tradycji, po to tylko, by zastąpić je formami pierwotnymi, to czy *Particularis Ecclesia* w Polsce nadal kurczowo będzie się trzymać starych przeżytych form, które w zasadzie nic nie dają? Liturgia zastępcza musi ustąpić miejsca liturgii prawdziwej. Rozdwojenie w ceremoniach nie wpłynie dodatnio na całość. Procesja musi rozpocząć się bezpośrednio po mszy św., bez dodatkowych modlitw rytualnych. Powinna ona wyruszyć po zdjęciu Najśw. Sakramentu z tronu Bożego Grobu, z zapalonymi świecami i ze śpiewem „Wesoły nam dzień dziś nastał“, wzgl. „Chrystus zmartwychwstan jest“. Inaczej będzie na ceremoniach wielkosobotnich znowu mało ludzi na korzyść rannej rezurekcji niedzielnej. Czy nie dostrzegamy tego problemu? Czy rzeczywiście mamy zamiar wprowadzić w Polsce nowe sztuczne rozdwojenie *Sacrae Liturgiae Vigiliae Paschalis*?

Ks. ROMUALD RAK